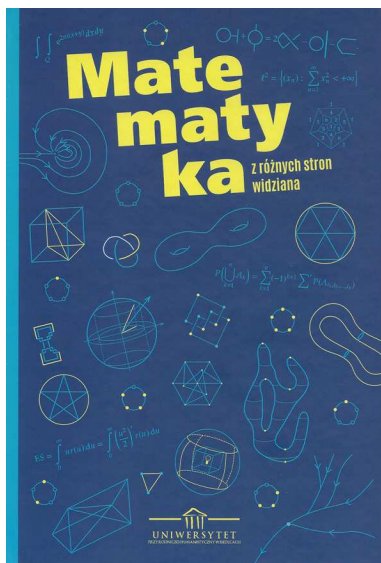


O książce *Matematyka z różnych stron widziana**

Paweł STRZELECKI**, Warszawa



Początkowy nakład książki, jak też kilka dodruków, zostały wyczerpane. Zainteresowani jej posiadaniem proszeni są o przekazywanie zamówień pod adresem okm@uws.edu.pl. Spróbujemy spowodować dalsze dodruki.

Dawno nie miałem w ręku książki, której tytuł tak dobrze oddawałby jej zawartość i charakter. W niezbyt długim tekście trudno oddać jej pełną sprawiedliwość (należy ją po prostu przeczytać i przeżyć, najlepiej stopniowo, nie od razu).

Matematyka z różnych stron widziana jest zbiorem kilkudziesięciu artykułów i esejów, stanowiących w większości zapisy wybranych odczytów, wygłaszanych przez ponad 30 lat na Szkołach Matematyki Poglądowej, organizowanych przez Ośrodek Kultury Matematycznej, założony przez grupę oddanych matematyce entuzjastów, skupioną wokół prof. Marka Kordosa. Książka jest więc, po pierwsze, dokumentem niezwyklej, wieloletniej działalności związanej z najlepiej pojętym upowszechnianiem nauki. Otóż nauka nie może istnieć bez rozmowy – i to zarówno rozmowy uczonych tej samej specjalności między sobą, jak i uczonych z innymi: z koleżankami i kolegami z odleglejszych rejonów świata nauki, z tymi, którzy do nich za chwilę dołączają, z tymi, którzy po prostu zostaną szeregowymi użytkownikami matematyki (lub innej dyscypliny), a wreszcie całą rzeszą rozsądnych ludzi, którzy z licznych względów chcieliby mieć świadomość, *co w naukowej trawie piszczy*.

Nie jest wcale rzeczą jasną, jak takie dialogi mają wyglądać i jak je prowadzić. Jak pisze sam Marek Kordos w tekście, który zamyka książkę – prowadząc Czytelnika od Lewisa Carolla i jego Alicji po hipotezę geometryzacyjną Thurstona i medal Fieldsa Griszy Perelmana – i jest zapisem jego odczytu w Nowym Sączu z okazji pierwszego wręczenia dyplomów absolwentom tamtejszego Kolegium Nauczycielskiego: trudnością, z którą musiał się jako prelegent zmierzyć,

... był fakt, że należało mówić o matematyce, a w uroczystości mieli wziąć udział (i wzięli) ludzie o bardzo różnym stopniu oswojenia z tą dyscypliną. Byli wybitni matematycy polscy (w tej liczbie ówczesny Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego), ale też sędzcy parlamentarzyści i najznakomitsi przedstawiciele nowosądeckiego Ratusza (z Prezydentem Miasta na czele), sędzka Hierarchia Kościelna, wykładowcy Kolegium (a więc także muzycy, sportowcy, psychologowie, angiści itd.), nauczyciele szkolni, studenci i liczna gawiedź (bo rzecz odbywała się w bardzo pojemnej ratuszowej auli, tej z przepięknym piecem kaflowym). Jak powiedzieć coś, czego bez znudzenia mogliby wysłuchać oni wszyscy?

Książka w istocie jest świadectwem wielowątkowej, wielowymiarowej, zespołowo udzielonej i, co ważne, spójnej odpowiedzi na ostatnie pytanie. Jak pisze jeden z autorów tekstów, Zbigniew Marciniak,

Matematyka jest dla mnie częścią przyrody. Podobnie jak ludzie zajmujący się innymi dyscyplinami nauki, matematyk stara się odkryć prawa opisujące ten fragment rzeczywistości. Matematyka posiada przy tym szczególny urok: odkrywcy dana jest od razu „cała” prawda. Twierdzenie, poprawnie udowodnione dwa tysiące lat temu, pozostaje do dziś tak samo prawdziwe.

To prawda, niemniej ludzie dzielą się swoim widzeniem matematyki. To konieczne, stąd między innymi bierze się postęp w nauce, zdolność abstrahowania, formułowania problemów i ich rozwiązywania. Każde twierdzenie *poprawnie udowodnione*, później zaś dogłębnie zrozumiane i przetrawione, można w badaniach stosować rozmaicie i w różnych kontekstach; aby tego doświadczyć, potrzebna jest między innymi rozmowa. Obszerność matematyki wiąże się wszak z trudnością wyboru własnej drogi naukowej lub (gdy się ją już raz wybierze) podjęcia decyzji o jej zmianie; zwięzły imperatyw Hilberta – że motorem rozwoju nauk matematycznych jest rozwiązywanie problemów – może nie wystarczyć. Ta książka go wspomaga i dostarcza inspiracji do przemyśleń i poszukiwań.

**Uniwersytet Warszawski
P.Strzelecki@mimuw.edu.pl

*<https://doi.org/10.34739/mp.2024.09.05>

Teksty składające się na książkę, dzielą się na kilka grup, a może raczej: dałoby się je oznaczyć różnymi etykietkami (zwykle wybór etykiety nie jest ani w pełni oczywisty, ani jednoznaczny). Mnie, podczas lektury i notatek, pojawiła się piątka takich roboczych etykiet. Oto one, z przykładami tekstów, którym gotów byłbym je przydzielić.

Po pierwsze, *klasyka matematyki*. Do tej grupy zaliczam m.in.:

- Cztery teksty Zbigniewa Marciniaka, stosunkowo elementarny i bardzo klasyczny *Wzór Eulera*, drugi *Skąd to się wzięło?* (tekst o licznych mostach między geometrią i fizyką, który pozwala czytelnikowi spojrzeć z lotu ptaka na panoramę, obejmującą prace Rydberga i Balmera z jednej strony, z drugiej zaś – ideały, algebry funkcji ciągłych i twierdzenie Gelfanda–Najmarka, przyprowadzające czasem o ból głowy adeptów analizy funkcjonalnej), trzeci, *Wielkie Twierdzenie Fermata*, przybliżający klarownie, w sposób zrozumiały dla studentów matematyki, kulisy i pojęcia, kryjące się za hipotezą Taniyamy–Shimury i słynnym dowodem Wilesa, i wreszcie czwarty, o teorii grup jako przykładzie teorii aksjomatycznej;
- Jacka Dębka przekład wizjonerskiego wykładu habilitacyjnego Riemanna;
- Tekst Michała Hellera i Zdzisława Pogody o geometrii i kosmologii;
- Pawła Traczyka *Kolorowe węzły i sploty* oraz Krzysztofa Ciesielskiego *Topologiczne układy dynamiczne*;
- Michała Adamaszka 1, 2, 3, 4 i Tomasza Kochanka *O metodzie probabilistycznej Paula Erdősa*;
- Jacka Świątkowskiego *O bryłach i parkietach platońskich* i Tadeusza Nadziei *Czy możemy usłyszeć wymiar przestrzeni?*

Wspólnym mianownikiem tekstów z etykietą *klasyka* jest, dla mnie, to, że od najprostszych definicji i przykładów, opowiedzianych bardzo często ze swadą, w sposób genialnie zrozumiały, prowadzą Czytelników do osiągnięć nowoczesnej matematyki, pokazanych panoramicznie i pogładowo, w sposób, którego nie wstydziliby się autorzy najlepszych tekstów przeglądowych w *Notices of the American Mathematical Society*. Dwa zdania, zaczerpnięte z tych tekstów nie do końca na chybił trafił, mogą służyć za motto przekazu tej warstwy książki: *Matematyka wzięła się ze zmagania z rzeczywistością pozamatematyczną* (Marciniak), *Wszystko wskazuje na to, że przyszłość należy do badań interdyscyplinarnych* (Heller, Pogoda). Nie ma w tekstach istotnie nowych wyników matematycznych, niemniej bez wątpienia mają one wybitnie naukowy charakter.

Druga z moich roboczych etykiet to *na pozór ciekawostki i drobiazgi, ale w istocie nie tylko*. Wiele tekstów, którym byłbym gotów ją przydzielić, dotyczy m.in. matematyki dyskretnej i kombinatoryki (prominentni autorzy w tej klasie to Joanna Jaszńska i Jarosław Wróblewski), choć nie tylko: znajdzie się tu też matematyka wiązania krawatów i sznurówek (brzmi jak nieszkodliwe dziwactwo, które – jednak! – trafiło m.in. na łamy *Nature*), opowieści o izometriach i liczbach chromatycznych etc. W tej grupie tekstów jeden ze wspólnych mianowników to ilustracja przenikania się bardzo różnych subdyscyplin matematyki, często w zupełnie nieoczekiwany sposób.

Kolejna etykieta to *nieoczekiwane zastosowania i połączenia na wskroś dyscyplin nauki*. Prominentnym autorem w tej grupie tekstów jest znakomity wrocławski probabilista i statystyk, Andrzej Dąbrowski, a za dobry przykład tego, czego dotyczy przekaz takich tekstów, niech posłuży jego zdanie: *Problemy geometrii stochastycznej mają swoje źródła w astronomii, fizyce atomowej, biologii, rozpoznawaniu obrazów, poszukiwaniu złóż geologicznych – wszędzie tam, gdzie oglądamy tylko fragmentaryczny kadr rzeczywistości, jakby kilka klatek pewnego filmu*.

Czwarta etykieta to historia i filozofia matematyki; obie te bohaterki występują m.in. w tekstach Marka Kordosa i Romana Murawskiego, napisanych z wielką erudycją. Zwraca szczególną uwagę esej *Powrót do Natury, czyli zwycięstwo pokory nad pychą*, mowa w nim m.in. o zdobywaniu wiedzy przez kumulację doświadczeń i kontekstowe analogie, co w epoce burzliwego rozwoju uczenia maszynowego w różnych odmianach i wszelkich jego zastosowań powinno prowokować każdego do refleksji i własnych poszukiwań.

Ostatnia z moich roboczych etykiet nosi nazwę *społeczna rola matematyki, edukacja i kultura*. Przydzieliłbym ją m.in.

- Tekstom Małgorzaty Mikołajczyk, *Czy można nauczyć pomysłowości?* oraz *Kogo kształcimy?* (mowa w nich m.in. o potrzebie budowania nawyku bycia aktywnym u studentów i uczniów, a także u przyszłych nauczycieli); oba one świadczą o tym, że dobrze uczona matematyka – widziana jako integralna część kultury i edukacji w ogóle! – znakomicie służy wyrabianiu jakże potrzebnych w każdej działalności życiowej nawyków twórczej aktywności i najszerzej pojętego krytycyzmu, poszukiwania nowych rozwiązań i pomysłów, gotowości do wymiany doświadczeń etc.;
- Tekstowi Jana Waszkiewicza i Agnieszki Wojciechowskiej o związku przemian w kulturze z nauczaniem matematyki, stanowiącemu jedną z prób przemyślanych odpowiedzi, dlaczego (i jakiej) matematyki trzeba uczyć w szkole;
- Tekstowi Ryszarda Janiszewskiego o inspiracjach matematycznych w architekturze (w którym z osobistą radością matematyka odnalazłem m.in. znamienne nawiązanie do powierzchni minimalnych jako kształtów lekkich pokryć dachowych);
- Dość osobistym esejom Tomasza Nowickiego *Pod prąd* oraz Zofii Miechowicz *Czy Pitagoras była kobietą?*

Za streszczenie tej części przekazu *Matematyki z różnych stron widzianej* niech posłużą zdania Tomasza Nowickiego, dziś matematyka w Thomas Watson IBM Research Center w USA, któremu w swoim czasie przyszło mówić zarówno do studentów, którzy poza matematyką świata nie widzieli, jak i do studentów, którzy – ku swemu przykremu zaskoczeniu – jednak musieli mieć z nią choćby minimalny kontakt:

Belfer musi być showmanem, ale show powinien mieć solidną osnowę. Nie można opowiadać przez całe zajęcia anegdotek. [...]

Zadaniem matematyki nie jest bowiem dowodzenie twierdzeń, ani poznawanie świata, choć służą temu w innych naukach narzędzia matematyczne. Zadaniem matematyki jest lepiej świat zrozumieć.

Ostatnie zdanie Nowickiego mogłoby, dla mnie, służyć za motto całej książki.

Wspomnę jeszcze pod koniec dla porządku, że *Matematyka z różnych stron widziana* napisana jest niezwykle starannie i pięknie zilustrowana; korekta, redakcja, skład i łamanie (któż jeszcze dziś wie np., co to jest żywa pagina?) budzą szacunek.

Podsumowując, stwierdzam z głębokim przekonaniem, że książka *Matematyka z różnych stron widziana* ma olbrzymią wartość naukową, kulturową i popularyzatorską. Będzie z pewnością chętnie czytana, a w licznych bibliotekach znajdzie miejsce obok Couranta i Robbinsa *Co to jest matematyka?*, jako świetna, zespołowa, polska odpowiedź.